



Pobyty w klasztorze Marigliano (4)

Przełożona klasztoru, który odwiedziła Julia ze swoją siostrą i matką – matka Werdiana, święta niewiasta, rozpoznała od razu w tej młodej dziewczynie o wątłym zdrowiu, ale błyszczących inteligencją oczach osobę - zrównoważoną, energiczną i pobożną. Zobaczyła w niej duszę wybraną, dlatego bez wahania, jakby z nagłą zaproponowała jej, by wstąpiła do ich wspólnoty zakonnej. W tym momencie objawiło się zdecydowanie Julii. Pełna nadprzyrodzonej radości, przyjęła zaproszenie. Opisane przez nią wydarzenie odwiedzin w klasztorze karmelitańskim doskonale objawia jej charakter. Była osobą zdecydowaną i żywego usposobienia. W 1949 roku pewnemu franciszkaninowi, znakomitemu włoskiemu grafologowi – o. Hieronimowi Moretti pokazano pismo Marii Celeste. Przeprowadził jego analizę i stwierdził między innymi, że cechowała ją wyjątkowa stanowczość, która wybrzmiewała jeszcze bardziej pośród trudności i przeszkód. Była typem człowieka, o żywym temperamencie (o. Rey-Mermet, redemptorysta napisał, że miała temperament liderki). Gdy rozpoznała wolę Bożą szła zdecydowanie do wyznaczonego celu. Kiedy więc zjawiała się w Karmelu wraz z matką i siostrą i usłyszała pytanie przełożonej matki Werdiany: czy chce tu zostać. odpowiedziała: „zostaję natychmiast”. A jej siostra Urszula przyłączyła się do niej.

W *Autobiografii* napisała:

„Musiałyśmy jednak najpierw długo przekonywać naszą matkę, która nie miała zgody ojca na pozostawienie nas tutaj. Udało się ją namówić pod warunkiem, że jeśli ojciec nie będzie zadowolony z naszej decyzji, to przyjadą po nas i wrócimy do domu. Lecz Ty, Panie, uczyniłeś dyspozycyjnym serce mojego ojca, który ucieszył się i zaakceptował nasz wybór”.

Pan Crostarosa był człowiekiem głęboko wierzącym, dlatego zgodził się na ich decyzję. Pozwolił im zostać zakonnice w mariglińskim klasztorze. Jaka dziewczyna dzisiaj, przychodząc do klasztoru decyduje się na to, by w nim pozostać od razu? A taką była Maria Celeste w wieku 21 lat. W jednej chwili zdecydowała się pozostawić zamożny dom, gdzie nie brakowało jej niczego, drogą jej sercu rodzinę, ukochany Neapol i wybrała życie zakonne. Wybrała Karmel. „Poczułam się zupełnie wolna od światowych spraw” – napisała w *Autobiografii*.

Julia razem ze swoją siostrą Urszulą wstąpiły więc do klasztoru w Marigliano mniej więcej miesiąc po Wielkanocy przypadającej w roku 1718 na dzień 17 kwietnia, a 21 listopada 1721 roku ubrały habity karmelitańskie. Julia przyjęła wtedy imię siostry Kandydy od Nieba, Stan zakonny, który obrała nadawał jej codziennemu życiu nowy wymiar wspólnotowy, naznaczony regułami, które od każdej zakonnicy wymagały określonego zachowania i pewnych aktów ascezy, wypełnianych wspólnotowo. W domu rodzinnym w Neapolu było inaczej. Teraz w klasztorze stała zależna nie tylko od kierownika duchowego ale także od reguł i przełożonych zakonnych.

Kiedy 21 listopada ubierała karmelitański habit, Jezus umacniając ją powiedział, że “nie oddali się od niej i będzie zapalał jej serce swoją czystą i świętą miłością”. Ponadto podczas liturgicznej celebracji przyjęcia habitu – było to wspomnienie Ofiarowania Maryi w świątyni - Matka Boża “przyjęła ją, jak napisała w *Autobiografii* - za swoją córkę”.

Ten czas był naprawdę szczególny dla jej życia duchowego, można powiedzieć, że Pan wprowadzał ją w coraz głębszą relację ze Sobą. S. Kandyda skomponowała w tym czasie swój pierwszy miłosny kantyk. Tak jak wielu innych świętych, jak święci: Teresa z Avila, Jan od Krzyża, Teresa od Dzieciątka Jezus. wyrażała także w późniejszym życiu swoją

mistyczną radość w poezji, w miłosnych pieśniach. Przeżycia mistyczne identyfikują się często z poezją liryczną. S. Kandyda wzruszona i przejęta miłością do Jezusa wyrażała swoje uczucia właśnie w poezji. Tłumaczenie na język polski niestety nie oddaje delikatności tych sentymentów, nie jest wierne lirycznym akcentom, które pozwalają poznać jej duchowość. O czym opowiadają te młodzieńcze utwory?

Przede wszystkim są pełne wzniosłych, gorących uczuć względem Pana Jezusa. S. Kandyda nazywała siebie Jego owieczką, zazdrosną oblubienicą, zranioną z miłości. Zwracała się też do Maryi, aby pomogła jej przyjąć Jezusa, by jej serce stało się Jego kolebką.

W tym klimacie ciszy Karmel z Marigliano okazał się dla s. Kandydy niezwykłym miejscem. Pan, aby przyśpieszyć jej postęp duchowy inspirował ją wewnętrznie do opracowania siedmiu reguł, według których pragnęła żyć, aby podobać się Boskiemu Oblubieńcowi.

Starła się **„zazdrośnie pielęgnować mieszkanie swego serca, aby było ono dla Jezusa miejscem odpoczynku”**.

S. Kandyda miała w sobie coś takiego, co pociągało innych. Łaska Boża działała w niej z mocą.

Pewnego dnia trzy młode panny przyszły klasztoru. Były to rodzone siostry. Dwie z nich chciały zostać zakonnice, trzecia przygotowywała do ślubu. Ta ostatnia, czekając na siostry, które miały porozmawiać z przełożoną usiadła na furcie i obserwowała s. Kandydę, która pilnie tam pracowała, w milczeniu, jakby pochłonięta ręczną robótką. Po chwili ciszy ta panna nagle odezwała się do niej:

„Moja siostrzo, chciałabym pozostać w tym klasztorze przy tobie i być zakonnicą, wyrzekając się całkowicie świata”. S. Kandyda, zaskoczona patrzyła na nią i zaprotestowała mówiąc, że do klasztoru idzie się przede wszystkim ze względu na miłość do Boga, a nie do stworzenia, ale młoda panna nalegała; „Ja chcę pozostać tu przy tobie, czuję się mocno pociągnięta przez Boga”. Udała się też do przełożonej, by jej o tym powiedzieć. I rzeczywiście wkrótce wstąpiła do Karmelu w Marigliano, co więcej uzyskała pozwolenie by być prowadzoną przez tę, która bez słowa, tylko swoją postawą skłoniła ją do rezygnacji z małżeństwa i wstąpienia do klauzury.